Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3 Tel Nr 164-20 Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz 18 19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy

Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 175 — Kraków niedziela 12 września 1937 r. — Rok 1

B. marszałek Rataj w Krakowie

Adw. Graliński solidaryzuje się z wywiadem rektora Marchlewskiego

(m) W dniu wczorajszym bawił w Krakowie b. marszałek Rataj wraz z adw. Gralińskim z Warszawy. Pobyt marszałka Rataja stał w związku ze sprawami czysto wewnętrznymi, wywołanymi aresztowaniem szeregu działaczy Stronnictwa Ludow., a przede wszystkim prezesa na Małopolskę Brunona Gruszki.

Po kilkugodzinnym pobycie tak marszałek Rataj, jak i adwokat Graliński, który zajmuje się organizowaniem pomocy prawnej dla aresztowanych ludowców — wyjechali z Krakowa.

Jak nas informują, nie zgodne są ze stanem faktycznym pogłoski, jakoby wiceprezes Stronnictwa Ludowego p. Mikołajczyk przeprowadzał jakiekolwiek konferencje — tak jak usiłuje wmówić konserwatywny „Czas". P. Mikołajczyk nie opuszcza mieszkania, jest poważnie chory od czasu strajku rolnego, kiedyto na ulicy upadł i przewieziono go taksówką do mieszkania. Od tego czasu p. Mikołajczyk nie urzęduje; siłą rzeczy prezesurę Str. Lud. objął z powrotem marszałek Rataj.

Również nie odpowiada prawdzie, by marszałek Rataj zakładał jakiś nowy dziennik w Warszawie. Marszałek Rataj jest naczelnym redaktorem „Zielonego Sztandaru" i na tym stanowisku zamierza pozostać.

B. poseł, członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego adw. dr Zygmunt Graliński oświadczył, że stoi na tym samym stanowisku, co b. rektor U. J. prof. dr Leon Marchlewski, który swoje poglądy wyraził w autoryzowanym wywiadzie, udzielonym przed kilku dniami przedstawicielowi „Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

POWÓDŹ PLOTEK POLITYCZNYCH

Rząd min. Poniatowskiego?

Zdenerwowanie wśród konserwatystów

„Goniec Warszawski" pisze: „Po audiencji u p. Prezydenta Rzplitej inż. Solarza, dyrektora uniwersytetu ludowego w Gaci pod Przemyślem i ideologa radykalnego ruchu młodoludowcowego „Wici", wzmogła się fala pogłosek i plotek.

Konserwatywne organy twierdzą, że ta audiencja inż. Solarza u p. Prezydenta nastąpiła na skutek prośby min. Poniatowskiego i że miała ona na celu nie tylko poinformowanie p. Prezydenta o przebiegu zajść w Małopolsce środkowej podczas strajku chłopskiego, ale również zmierzała do spopularyzowania postulatów lewicy demokratycznej w wysokich kołach państwowych.

Konserwatyści twierdzą, że razem z min. Poniatowskim podjął się tej akcji p. Loret, dyrektor lasów państwowych. Ma on opracowywać razem z „Naprawą" nową ordynację wyborczą, aby ją przedłożyć do wiadomości p. Prezydenta. Jednym słowem min. Poniatowski i p. Loret — tak głoszą konserwatyści — starają się zainteresować najwyższy czynnik w Polsce planami lewicy demokratycznej.

Twierdzi się nawet, że odżyła koncepcja rządu p. Poniatowskiego. Według tych pogłosek obecny premier Składkowski zatrzymałby tekę ministra spraw wewnętrznych, natomiast p. Paciorkowski, obecny wicemin. spraw wewnętrznych, w którego rękach spoczywa odpowiedzialność za bezpieczeństwo w kraju, opuściłby swoje dotychczasowe stanowisko i objął jedno z województw.

Gdyby do tego doszło, oznaczałoby to przesunięcie rządów w ręce rządowej lewicy demokratycznej, która acz nie ma związków organizacyjnych z lewicą opozycyjną, zbliżona jest poglądami na sprawy społeczne i gospodarcze do lewego skrzydła Str. Ludowego i do prawego skrzydła PPS.

To też konserwatyści, którzy się boją min. Poniatowskiego i zwalczają p. Loreta, z kwaśną miną przyjmują te wiadomości, a ich organ warszawski pisze, że bliższą jest prawdy wiadomość, że premier Składkowski utrzyma się przy rządzie za cenę rekonstrukcji swego gabinetu. Ministrem spraw wewnętrznych w odnośnym rządzie premiera Składkowskiego ma zostać generał Kordian Zamorski, wiceministrem na miejsce p. Paciorkowskiego wojewoda lwowski Biłyk (bawi obecnie w Warszawie), a min. rolnictwa na miejsce p. Poniatowskiego gen. Głuchowski, obecny wiceminister spraw wojskowych.

Jak plotkować, to już plotkować...

A więc konserwatyści ostrzegają, że PPS organizuje wśród posłów i senatorów Koło Demokratyczne, które ma wysunąć na sesji budżetowej projekt nowej ordynacji wyborczej. Przy tym „Słowo" p. Cata informuje, że wybitny działacz socjalistyczny, t. zw. król fornali p. Kwapiński otrzymał emeryturę dla zasłużonych. Ma to oznaczać kokietowanie PPS przez ministra Kościałkowskiego.

Z tymi emeryturami zasłużonych dla działaczy lewicy jest rozmaicie. Nie tylko p. Kwapiński, b. bojowiec PPS., który kilkanaście lat przesiedział w kajdanach, otrzymał emeryturę. Całe starsze pokolenie działaczy socjalistycznych korzysta z nich. Inna rzecz, że ci działacze wyszli prawie zupełnie z życia politycznego. Zdecydował się na to i p. Kwapiński.

Że między min. Kościałkowskim i Poniatowskim a PPS. są pewne związki uczuciowe z dawnych czasów, to stara to prawda. Czy jednak doprowadzą one do rządów lewicy demokratycznej, to inna rzecz. Zarówno p. Kościałkowski jak i p. Poniatowski muszą się liczyć z wolą i życzeniami decydujących czynników w życiu państwa: z Zamkiem i inspektoratem. A te obecnie, zdaje się, nie palą się do rządów lewicy demokratycznej. To też strach konserwatystów przed rządem p. Poniatowskiego jest narazie nieuzasadniony.

Zresztą liczne aresztowania ludowców po strajku chłopskim nie zapowiadają tego zwrotu".

Memoriał do Pana Prezydenta R.P.

Prasa warszawska donosi: Opozycyjne koła prawicowe powtarzają z dużą uporczywością, że koła demokratyczne przygotowują memoriał dla p. Prezydenta Rzplitej i zabiegać mają o audiencję na Zamku.

Celem tej audiencji byłoby pono przedstawienie p. Prezydentowi roli nowej ordynacji wyborczej w pacyfikowaniu kraju. Tymi pogłoskami zaniepokoili się konserwatyści, którzy — aczkolwiek zabiegają o zmianę ordynacji wyborczej — pragną, aby parlament obecny wyczerpał swoją kadencję. Konserwatyści rzucili hasło: „Najpierw wybory do samorządu, a po tym do Sejmu!"

Temu hasłu przeciwstawiają się socjaliści i inne stronnictwa opozycyjne, bez względu na kierunek ideowy.

WYNIKI OBRAD ŚRODZIEMNOMORSKICH

Paryż. (Tel. wł.) — Jak to było do przewidzenia, konferencja w Nyon od razu zamieniła się w tajny komitet ekspertów morskich, podczas gdy prawdziwe konferencje odbywają się w Genewie i to nie w gmachu Ligi, lecz w przedsionkach hotelowych.

Jakie jednak są pierwsze wrażenia z obrad nad Lemanem?

Ogólne wrażenie jest takie, że wszystkie państwa uczestniczące w konferencji są bezwzględnie zdecydowane zdusić w zarodku akty korsarstwa. Mowa Delbosa była pod tym względem niespodzianką dla wszystkich. Po raz pierwszy od długich lat Francja przemówiła tonem nie tylko stanowczym i energicznym, lecz wyraźnie ostrzegawczym, zdecydowana położyć kres bezprawiu morskiemu. Mowa Delbosa potwierdza informacje, że organizuje się opór państw, których najżywotniejsze szlaki komunikacyjne a więc i bezpieczeństwo życia znajduje się w sytuacji, jakiej — według wyrażenia min. Delbosa — „nie sposób dłużej tolerować".

Bezczelny napad

na ul. Czarodziejskiej

(g) Wczoraj w godzinach wieczornych, przechodzący ulicą Czarodziejską Jan Filipczak lat 31 ,ogrodnik zam. przy ul. Czarodziejskiej l. 2 usłyszał przeraźliwy krzyk jakiejś kobiety.

Jak się okazało, kobieta owa, mieszkanka ulicy Czarodziejskiej została napadnięta przez nieznanego osobnika, który usiłował ją zniewolić.

Filipczak stanął w jej obronie i zdołał odpędzić napastnika.

Godnym napiętnowania jest fakt, że całe osiedle robotnicze na ul. Czarodziejskiej tonie w ciemnościach, ponieważ nie ma tam wcale oświetlenia a zatem jest dobrym terenem wyczynów różnych szumowin.

Czas zatem, aby odpowiednie władze zainteresowały się tą nieszczęsną ulicą.

Znamienne stanowisko Trade-Unionów

Socjaliści angielscy głosują za polityką zbrojeniową

Na kongresie angielskich Trade Unionów w Norwich zapadły dwie niezwykle charakterystyczne uchwały.

Kongres odrzucił znaczną większością głosów rezolucję na rzecz tak zw. „jednolitego frontu" tj. współpracy z komunistami. Drugą jeszcze bardziej znamienną uchwałę powziął kongres, a mianowicie: aprobującą politykę zbrojeniową Rządu narodowego. Za rezolucją tą głosowało 3.554 tysięcy głosów, przeciw 254 tysięcy.

Okazuje się, że socjaliści dobrze rozumieją interes państwa, którego przecież są współgospodarzami.

Ta uchwała zamknie usta rozmaitym krzykaczom usiłującym światu wmówić, że socjaliści nie potrafią być patriotami i wznieść się ponad interes partyjny.

Czy u nas w Polsce robotnik polski nie dawał licznych dowodów patriotyzmu i przywiązania do armii polskiej?

Kto stanowił kadry strzeleckie i legionowe jeszcze przed wybuchem wojny? Kto wyruszył w bój o Polskę, gdy jeszcze nikomu ona się nie śniła. Kto stanął na ich czele?

Marszałek Józef Piłsudski pierwszy bojowiec PPS-owski!

A, dalej kto bronił Polski przed nawałą bolszewicką w roku 1920? Obok chłopów stanęli przede wszystkim robotnicy.

Dlaczego o tym wspominamy?

Dlatego, że jesteśmy przekonani, iż państwo powinno w pierwszej linii opierać się na armii i jej wodzu, następcy Marszałka Piłsudskiego, tj. na generalnym inspektorze armii Marszałku Śmigłym-Rydzu, oraz na tych elementach, które w każdej chwili bez wahania są gotowe Polski bronić i za nią walczyć.

Tak samo jak to czyniły w latach 1914 i 1920.

Polska wciśnięta pomiędzy Rosję i Niemcy musi mieć armię opartą na elemencie przesiąkniętym największym przywiązaniem do państwa i jego urządzeń demokratycznych.

Marszałek Śmigły-Rydz, spadkobierca wielkich idei Marszałka Piłsudskiego i przez niego mianowany następcą, jako wódz tej armii, zdaje sobie niewątpliwie sprawę z tego, że armia złożona z robotników i chłopów — oraz wszystkich tych, którzy w razie jej niebezpieczeństwa nie będą uciekać do Poznania — upora się z każdym wrogiem, któryby się pokusił o jej granice.

I naodwrót, podobnie jak w Anglii, tak samo w Polsce, robotnik polski jest gotów w każdej chwili ponieść najcięższe ofiary dla wyposażenia armii w narzędzia obrony przed wrogiem zewnętrznym.

Dowiedli tego zresztą robotnicy, gdy na swoim kongresie radomskim obronność państwa i dozbrojenie armii postawili na naczelnym miejscu.

I mogą być w Polsce rozmaite grupy polityczne, ale jedno jest bezspornym że siła państwa i jego byt, muszą się zasadzać na armii i jego wodzu.

A, że rdzeń armii stanowią chłopi i robotnicy z tego nasuwa się wniosek, że ich przywiązanie do armii i gotowość ponoszenia dla niej największych ofiar, winno być należycie ocenione tam, gdzie należy. STER

Los Polaków w Niemczech

bez zmian

W dniu 31 sierpnia br. zawezwano na policję w Berlinie członka mniejszości polskiej Stefana Przybylskiego. — Tam oświadczono mu, że na życzenie landrata w Szczytnie, gdzie poprzednio Przybylski zamieszkiwał zostaje mu skreślona w paszporcie ważność na wyjazdy zagranicę. Na zapytanie p. Przybylskiego, czy kompetencje starosty szczycińskiego sięgają aż do Berlina i jakie się powody wspomnianego zarządzenia, urzędnik policji oświadczył, że starosta szczyciński żadnych powodów nie podaje. Następnie urzędnik przekreślił ważność paszportu na wyjazd zagranicę.

REWIZJE W BIBLIOTEKACH

Dnia 2 bm. trzech urzędników tajnej policji przeprowadziła rewizję w bibliotece polskiej w Kramsku. Po dokładnym przejrzeniu książek policjanci, nic nie zabrawszy, odeszli.

* * *

Dnia 2 bm. trzech urzędników „Gestapo" przeprowadziło rewizję w bibliotece w Nowym Kramsku. Nic nie znaleziono.

* * *

Dnia 3-go bm. tajna policja przeprowadziła rewizję w bibliotece polskiej w Małych Podmoklach. Niczego nie zabrano.

NIE MA ZAPOMÓG DLA POLAKÓW

Do Urzędu Skarbowego w Złotowie zwrócił się o przysługującą mu zapomogę dla dzieci członek mniejszości polskiej Antoni Wrzeszcz z Zakrzewa, z zawodu robotnik sezonowy. Wrzeszcz posiada 5 dzieci poniżej lat 16 i wielka bieda nieraz zaglądа do jego domu. Wrzeszcz otrzymał odpowiedź odmowną od Urzędu Skarbowego, a jednocześnie wstrzymana mu została bieżąca zapomoga w wysokości RM 10 miesięcznie. Powodów nie podano.

Niemieccy dziennikarze wykluczeni z Klubu

Do protestu Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przyłączył się Klub Sprawozdawców Sejmu Śląskiego. Wspomniana decyzja Klubu Sprawozdawców równoznaczna jest z wykluczeniem z Klubu sprawozdawców niemieckich, którzy dotychczas należeli do Klubu na prawach całkowicie równych. Ta wspaniałomyślna tolerancja skończyła się. Był już najwyższy czas po temu.

Postanowienie dziennikarzy polskich ma swoje uzasadnienie nie tylko jako reakcja wynikająca z poczucia godności. Mianowicie dziennikarze niemieccy, z którymi dziennikarze polscy zerwali wszelkie kontakty zawodowe i organizacyjne pracują w pismach, które podzielają i akceptują politykę Trzeciej Rzeszy w całym jej całokształcie, a więc również w dziedzinie stosowanego systemu germanizatorskiego. Dowody tego solidaryzowania się tutejszej prasy zglejszaltowanej znajdujemy na każdym kroku.

CENNY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

Pani Stanisława Suchcitz darowała rzeźbę marmurową Luny Drexler, przedstawiającą popiersie ofiarodawczyni. Jest to jedna z ostatnich prac zmarłej przed kilku laty artystki. Rzeźbę wystawiono w jednej z sal Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

Nadto w ostatnich tygodniach napłynęły następujące obrazy:

P. Wanda Markiewiczowa: Portret Władysława Markiewicza, malowany przez T. Ajdukiewicza. P. Zagrzańska: Portret p. Zagrzańskiego, malowany przez Jabłońskiego. P. Jan Stankiewicz: kalendarz miedziorytowy z XVIII w.

Krwawy epilog odpustu

W Tarnowcu koło Jasła odbył się odpust, na który przybyły tłumy okolicznej ludności. Po zakończeniu odpustu wybuchły prawdopodobnie na tle sporów osobistych kłótnie, które zamieniły się w krwawą bójkę. W ruch poszły noże i kastety i w rezultacie został ciężko poraniony i pokłóty nożami mieszkaniec Sobniowa Pacocha. Broczącego w krwi przewieziono wozem do szpitala powszechnego w Jaśle. Życiu jego nie zagraża nie bezpieczeństwo.



Początek demokracji polskiej

(Dokończenie)

Nie obwiniajmy ludu, jeżeli nie znaleźliśmy czasem przychylnego przezeń przyjęcia dla naszej nauki, widać żeśmy nie umieli jej przedstawić w sposób właściwy, widać, że zakrywaliśmy prawdę formą rodzinną. Potrzeba mieć na uwadze nie tylko ogólny duch ludu, ale i miejscowe okoliczności, a nawet usposobienie osobników. Taka znajomość ludu przez współżycie, przez doświadczenie nabyte nauczy nas także języka najwłaściwszego, mającego przede wszystkim jasność, prostotę, szlachetność, spokojną powagę, oświetloną najczystszą miłością ludu. Najskuteczniejszym językiem jest język czynów.

Pożycie z ludem, przykłady cnót domowych i publicznych, poświęcenie się dla cierpiącego ludu w jego sferze domowej, oto jest co najwięcej pojmie, co najpewniej pozyska jego miłość i zaufanie i co go skupi.

Kto chce mieć przystęp do ludu i pozyskać jego zaufanie, musi mieć serce czułe na cierpienia drugich, jak lud, być gotów do poświęceń, jak lud przemawiać językiem jego uczuć, poprzeć czynem to, co wymówiły jego usta, słowem musi być człowiekiem serca, a przytym praktycznym, nie teoretykiem, co plany usamowolnienia ludu kreśląc na papierze zostawią dla przyszłych pokoleń ich wykonanie. Tacy chociażby sami pochodzili z familii szlacheckich nie zechcą widzieć hańbiącego podziału na szlachetnych i nieszlachetnych urodzeniem, na poznaczonych wstążeczkami i blaszkami, jak trzody baranów, nie zechcą widzieć uprzywilіowanych i poddanych, monopolistów ziemskich i eksploatowanych.

Bzpośrednim celem propagandy dzisiejszej nie może być nic innego, jak dać się poznać ludowi i pozyskać jego zaufanie i miłość i nakoniec zapewnić sobie jego współdziałanie. Po winniśmy między ludem tworzyć, ożywiać, łączyć w całość organiczną, a do takiej pracy pierwszym warunkiem jest miłość, jej światłem oprominieni zstępujący do ludu, jej ogniem zagrzewajmy serca ludu.

Majestat ludu nie potrzebuje z pianą na ustach rzucać na przeciwnika — jest to ogrom tak wszechwładny, że niech tylko uzna się w swojej sile, niech tylko rozwinie świadomość swego przeznaczenia, wówczas jednym słowem „stań się" zniszczy wszelki opór.

Bezpieczeństwo nauczycieli i uczniów, a nawet samej nauki nakazuje, aby apostołami między ludem byli wyłącznie prawie miejscowi. Pominąwszy konieczną znajomość ludu i również konieczną obecność wśród jego rozsiewców demokracji, co jest podobne jedynie ludziom miejscowym, stosunki ich z ludem są pod jego opieką i osłoną, co więcej mogą mieć wszystkie pozory takiej konieczności, że żaden środek nie będzie zdolny im przeszkodzić jak długo dobroczynność i przyjaźń, jednym słowem ludzkość nie będzie ogłaszaną za zbrodnię. Stosunek demokratów do ludu nie jest stosunkiem mistrza do uczniów, ale raczej obopólną zamianą wiadomości. Owszem jeżeli ktokolwiek ma prawo do nauczycielstwa, to lud — głębia jego umysłu jest źródłem wiedzy narodowej. Robota demokracji polega na wydobywaniu tylko pierwiastków tej rodzinnej mądrości i przetwarzania ich stosownie do potrzeb ogółu na bezpośredni jego użytek.

Możnaby ją porównać z robotą górników koło kruszczów, a jeszcze trafniej z działaniem naczyń krwistych w organiźmie; naczynia owe nie dają same z siebie soków żywotnych, przez ogół ciała nabywanych; nie tworzą same z siebie życia, ale je zasilają.

Kiedy przeciwnicy demokracji pokładali nadzieję w łączności ludu ze szlachtą, w jego lojalne uczucia dla królów polskich, rozwijała demokracja wprost przeciwne pojęcia.

„Nasz lud powiadali — tylu klęskom uległy, na tylu ofiar zmarnowanych pamiętny, tylu próżnymi obietnicami łudzony, jak nie troszczy się o królów polskich, tak nie mierzy panom, nienawidzi ich, czerpiąc swe przekonania w historii, nie w tej, którą szlachta pisze, a której on czytać nie umie, ale w tej historii co z ust do ust z pokolenia na pokolenie przechodzi. „Panowie nas zdradzili", brzmi tekst, z którego każdy wieśniak wychodzi, ile razy o nieszczęśliwych usiłowaniach wybicia się mowa; „panowie nas zdradzili" stało się przysłowiem ludowym, które tylko z biegiem czasu, ze zmianą społeczną, razem z panami zaginie.

Tak się przedstawia w streszczeniu program ludowy Towarzystwa demokratycznego z lat 1832—1846. Zawiera on wiele dodatnich cech pierwiastków, które rozwinęła demokracja nie zawsze szczęśliwie w ostatnim okresie rewolucyjnym (1846—1863), a które do dzisiaj w zasadzie ostać się muszą.

Koniec.

Co się dzieje w Belgii

RZĄD VAN ZEELANDA ZACHWIANY? — AFERA BARMATA. — DEGRELLE ZNÓW NA WIDOWNI.

W czasach republiki weimarskiej niemałą rolę odegrała pewna żydowska rodzina bankierska o nazwisku Barmat. Doszło do tego, że rząd republiki weimarskiej poważnie ucierpiał z powodu niektórych poczynań Barmatów... Kilka lat temu rodzina ta osiedliła się w Belgii, teraz zaś nazwisko Barmat: — poprostu nie schodzi ze szpalt całej prasy belgijskiej.

Prasa belgijska wiele miejsca poświęca zwłaszcza Juliuszowi Barmatowi, ogłasza sensacyjie artykuły o pewnych wysokich dostojnikach, którzy pośrednio lub bezpośrednio wmieszani są w aferę Barmata, coraz wyraźniej wskazuje się na winę rządu, coraz przybywają nowe kompromitujące materiały, skandal przybiera coraz większe rozmiary, z dnia na dzień oczekuje się zmiany rządu. Procesu jeszcze nie było i nie okazało się jeszcze, czy Juliusz Barmat, przebywający obecnie w Holandii, winien jest czy nie, czy skompromitowani dostojnicy działali świadomie, czy też byli tylko ślepym narzędziem pewnych osób, których nazwiska jeszcze nie zostały wymienione.

GUBERNATOR BANKU BELGII I BARMAT?

Bracia Barmat, po przybyciu do Belgii, natychmiast rzucili się w wir wielkich interesów... To było kilka lat temu. Teraz ogłoszono dokumenty, z których wynika, że dzięki energicznemu śledztwu, podjętemu przez ministra spraw finansowych Belgii, Henri de Mana (socjalista, wiceprezes rady ministrów), wyszło na jaw iż gubernator Banku Belgii, Louis Frank, zaangażował się poważnie w szeregu interesów braci Barmat. Jak się również okazało, bracia Barmat niejednokrotnie obracali kapitałami państwowymi dla swoich zupełnie prywatnych przedsiębiorstw.

Te rewelacje wzburzyły całą opinię publiczną. Prasa domaga się surowego śledztwa i ukarania winnych. Król zażądał specjalnie dla rozpatrzenia tej kompromitującej afery zebrania parlamentu.

Minister finansów De Man ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, iż rzeczą konieczną jest odebranie autonomii Bank. Belgii i kontrola jego wszystkich operacyj finansowych. Według De Mana dyrektorzy i gubernatorzy Banku mieli fantastyczne wprost pensje, nie liczyli się wcale z dobrem Banku, wszystko podporządkowując własnym, ściśle prywatnym interesom. Tak więc, naprzykład, gubernatorzy utworzyli „tajny fundusz" wszystkie zyski Banku należały do te go „funduszu" i co pewien czas dyrektorzy i gubernatorzy dzielili się nim „uczciwie". Słowem, wcale miłe towarzystwo...

PREMIER VAN ZEELAND — RÓWNIEŻ?

I okazuje się, że nawet premier rządu belgijskiego, Van Zeeland również... A mianowicie, ostatnio, Van Zeeland, który już nic nie miał wspólnego z Bankiem Belgii, otrzymał z „tajnego funduszu" — 300.000 franków. Taki sobie upominek...

Okazuje się również, że Bank Belgii wydał niedawno inne 300.000 franków na... dywan artystycznej roboty. Żeby Bank pięknie wyglądał. Jest tu tylko pewien bardzo ciekawy zbieg okoliczności. Dywan został kupiony u jakiegoś właściciela antykwarni w Antwerpii, który, przypadkowo, jest bliskim krewnym gubernatora Banku, Lois Franka...

Jak widzimy, socjalista Henri De Man silnie dał się we znaki pewnym podejrzanym finansistom i nie mniej podejrzanym dostojnikom państwowym. Dopiero proces Barmata odkryje całkowicie to bagno korupcji i złodziejskich intersów.

WODA NA MŁYN FASZYZMU BELGIJSKIEGO DEGRELLE ŻĄDA DYMISJI VAN ZEELANDA. — POPIERAJĄ GO KAPTALIŚCI.

Ale rewelacje De Mana, ministra-socjalisty, przysłużyły się również wodzowi faszystów belgijskich, Degrellowi. Degrelle, który dotychczas siedział cicho po swej ostatniej porażce, — teraz rozpoczął gwałtowną kampanię przeciwko premierowi Van Zeelandowi. Degrelle napisał ostry artykuł o tym, jak to Van Zeeland po swym zwycięstwie wyborczym przechwalał się, że udało mu się pokonać przeciwników bez najmniejszego poparcia Banku Belgii. Teraz zaś — pisze Degrelle — wiemy już, że były to tylko kłamliwe przechwałki, wiemy, że Van Zeeland był związany z Bankiem Belgii...

Degrelle w swojej nowej kampanii przeciwko obecnemu rządowi zjednoczył się z flamandzkimi nacjonalistami. Poza tym popierają go wielcy kapitaliści; podobno dali mu olbrzymią sumę pieniędzy. Kapitaliści belgijscy chcą w perfidny sposób zwyciężyć socjalistę De Mana, który zapowiedział, że przeprowadzi w parlamencie projekt ustawy o ograniczeniu autonomii i kontroli operacyj finansowych Banku Belgii. Jak widać, kapitalistom bardzo zależy na utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy widocznie i oni niejednokrotnie korzystali z „tajnego funduszu".

Tymczasem zbliża się termin sesji specjalnej parlamentu belgijskiego, na której omówi się zarówno sprawę Barmata jak i stosunki panujące w Banku Belgii. Rozegra się teraz walka nieubłagana między faszyzmem a rządem Van Zeelanda. I choć sam premier jest zlekka skompromitowany, nie przewiduje się jednak zwycięstwa faszyzmu. Bardzo bowiem popularny stał się teraz socjalistyczny minister finansów, Henri De Mai i partia socjalistyczna zyskała przy tej sposobności na sile i znaczeniu.

Proces Barmata, korucja i miliono we nadużycia w Banku Belgii, wściekła agitacja Degrella i jego reakcyjnych towarzyszy, zbliżająca się sesja parlamentarna, przygotowanie partii socjalistycznej do nowej walki — wszystko to złożyło się na niezwykle gorączkową atmosferę polityczną. Demokraci oczekują z niepokojem mowy parlamentarnej Van Zeelanda, który musi usprawiedliwić się i opowiedzieć o swych stosunkach z Bankiem Belgii.

Faszymz przygotowuje się do natarcia. Czy demokracja belgijska odeprze tym razem atak faszystów?

KORESPONDENCJE Z KRAJU

ŚMIERTELNA OFIARA SPRZECZKI

W czasie sprzeczki jaka miała miejsce między Janem Guznackim a Janem Kobakiem, Guznacki znany awanturnik dobył noża i zadał Kobakowi tak ciężkie rany, że ten przewieziony do szpitala jasielskiego zmarł. Przeciw Guznackiemu wytoczono sprawę karną.

O ZNIESŁAWIENIE ADWOKATA

Adwokat jasielski dr. Jakub Herzig prowadził kilka spraw cywilnych przeciw niejakiemu p. G. W wyniku jednej z tych spraw wystosował pan G. do wymienionego wyżej adwokata list, w którym zarzucał między innymi drowi Herzigowi, że w sposób zbyt agresywny i napastliwy prowadzi przeciw niemu sprawy sądowe. Dziś w sądzie grodzkim w Jaśle wydział karny, odbyła się rozprawa przeciw p. G. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego na tydzień aresztu z zawieszeniem i 20 zł. grzywny. Obrońca apl. adw. dr. Jan Wandstein zapowiedział apelację.

KTO BĘDZIE STAROSTĄ JASIELSKIM?

W związku ze zwolnieniem ze zajmowanego stanowiska starosty jasielskiego Juliusza Marosanyi'ego (o czym donosiła PAT) krążą w Jaśle pogłoski, że stanowisko to obejmie wyższa osobistość z Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Wymieniane jest też nazwisko pewnej osoby ze sfer sądowniczych.

FESTIWAL PIOSENKI I HUMORU

Przypominamy, że w nadchodzącą środę wystąpi w Jaśle znana aktorka filmowa Tola Mańkiewiczówna i zna komita czwórka rewelersów Chór Juranda (przy fort. J. Jurand), oraz soliści: Wobo, Ziołowski i Zubik. Wszyscy wymienieni stanowią obsadę „Festiwalu piosenki i humoru", imprezy nader ciekawie się zapowiadającej.

Zamordowanie milionera

Zatruty kapelusz

Gdy umarł nowojorski magnat przemysłowy Albert Cartwright nikt nie wątpił, że zginął on naturalną śmiercią, tylko głośny detektyw mister Card był innego zdania.

Poranne gazety doniosły o zgonie milionera, a wieczorem do centrali policji zadzwoniła jakaś kobieta, która drżącym głosem oznajmiła, że mr Cartwright został otruty. W kilka minut później inspektor Bramly w towarzystwie sławnego detektywa Francis M. Carda zdążali samochodem do willi zmarłego na Long Island.

Przedstawicieli policji przyjęła siostrzenica zmarłego milionera piękna Lilian Parry oraz brodaty, ponury mężczyzna, który się przedstawił jako lekarz domowy zmarłego, dr. Bostock.

— Czy może nam pan powiedzieć doktorze, na co umarł mr. Cartwright — zapytał inspektor Bramly.

— Umarł w każdym razie naturalną śmiercią — odparł lekarz — i nie pojmuję czemu się w to wtrąca policja.

Detektyw Card przysłuchiwał się w milczeniu tej rozmowie. Po tem podszedł do zwłok i odsłonił je. Gęste siwe włosy zakrywały czoło zmarłego. Card pochylił się i zbadał uważnie twarz. Potem zwrócił się do stojącego opodal służącego:

— Pan znał napewno wszystkie zwyczaje mr. Cartwringhta. Czy nie zauważył pan jakichś zmian w jego zachowaniu?

— Mr. Cartwright narzekał na ból głowy — odparł służący, ale poza tym.... Chyba pana zainteresuje taki szczegół... Przed śmiercią samą tego samego dnia rano wrócił mr. Cartwright ze spaceru w parku bez kapelusza. Zdziwiłem się, bo zmarły nie był kapryśny. Opowiedział mi, że po darował kapelusz ogrodnikowi, bo mu ciążył na głowie.

I podczas, gdy inspektor Bramly stawiał dalsze pytania służącemu, Card opuścił pokój i udał się do domu ogrodnika, gdzie sobie kazał pokazać podarowany kapelusz.

Ogrodnik wpadł w gniew.

— Co do licha! — krzyczał — chcecie od tego kapelusza?! Nie oddam go nikomu! Wczoraj go chciał koniecznie zabrać dr. Bostok, a dziś znowu pan... Idź pan do diabła!

— Słuchaj no, przyjacielu — odezwał się poważnym niemal groźnym głosem detektyw, który tymczasem obmacał starannie palcami skórkę kapelusza — będziesz się musiał z tym rozstać, jeśli ci życie miłe. Jestem detektyw Card. Nie mogę panu dać jeszcze bliższych wyjaśnień. To tylko mogę powiedzieć, że ten kapelusz jest zatruty. Kto by go wdział na głowę — umrze.

Z kapeluszem w ręku wrócił Card do willi i skierował się wprost do doktora.

— Gra pan w karty, doktorze? — zapytał niespodzianie.

Brodacz zerwał się oburzony z fotelu:

— Nic pana nie obchodzą moje prywatne sprawy!

— A może jednak — uśmiechnął się detektyw i pokazał doktorowi kapelusz. — Wie pan przecież, co oznacza ten przedmiot.

Doktór zbladł:

— Nie wiem o co panu idzie — mruknął.

— Zaraz panu, wyjaśnię. Pracuje pan w szpitalu, w którym niedawno została skradziona pewna ilość radium. Badałem ten wypadek i wiem że jest pan namiętnym graczem, który przegrywa duże sumy. Kiedy się dowiedziałem o nagłym zgonie mra Cartwrighta i o tym, że pan jest jego lekarzem byłem pewny, że pan jest sprawcą jego śmierci. Sprawa z kapeluszem zainteresowała mnie. Czemuż to stał się on nagle dla jego właściciela niewygodny? A czemuż to pan doktorze chciał go koniecznie odebrać od ogrodnika? I skąd pochodzą nieznaczne, ale dla mnie bardzo wiele dające do myślenia plamki na czole zmarłego?

W pokoju zapanowała śmiertelna cisza.. Dr. Bostok, blady jak trup zawołał:

— Nie miałem powodu zabijać mego pacjenta. Wręcz przeciwnie straciłbym przez to źródło dochodu.

— Liczył pan na testament Cartwrighta. Jako długoletni lekarz mógł się pan spodziewać, że otrzyma pan większy legat. Tą sumą chciał pan pokryć swoje długi. Zabił pan w tym celu swojego pacjenta, wkładając mu radium do kapelusza. Jest pan aresztowany.

Dr. Bostok pozwolił się odprowadzić bez oporu. Jak się później okazało kobietą, która zadzwoniła do centrali policji byłaLilian Parry Odczuła ona instynktem kobiecym, ukrytą wrogość lekarza do swego pacjenta, lękała się jednak zdradzić swoje podejrzenie, które całkowicie potwierdził geniusz śledczy detektywa Carda.

Stanisław Wojtyczko

Komornik Sądu grodzkiego w Strzyżowie

Dnia 16 sierpnia 1937 roku.

Km. 222/37

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu grodzkiego w Strzyżowie Stanisław Wojtyczko, mający kancelarję w Strzyżowie, na zasadzie przepisu z art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **16. września** 1937 roku odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości zajętych u Adama Uznańskiego w Czudcu względnie u zarządcy masy spadkowej po śp. Aleksandrze Uznańskiej oraz u Józefa Wiktora w Nowej Wsi, jako zarządcy masy spadkowej po śp. Walerii Jędrzejewiczowej i tak:

Na folwarku w Czudcu o godz. 13·30: 2 szafy ciemne wart. 40 zł, 1 biurko czarne wart. 20 zł, 1 zegar wart. 25 zł, 1 biurko jasna amerykańskie wart. 50 zł, 2 szafki wart. 30 zł, 1 kanapa wart. 15 zł, 1 stolik pod maszynę wart. 10 zł **Jadalnia:** 1 stół machoniowy wart. 40 zł, 1 kredens wart. 80 zł, 6 stołków wart. 120 zł 1 szafka z lustrem wart. 25 zł, 1 stolik marmurowy wart. 20 zł 1 zegar ścienny wart. 30 zł. **Salon:** 1 stół czarny wart. 30 zł, 4 fotele wart. 60 zł, 1 szafa biblioteczna wart. 35 zł. **Drugi pokój:** 3 stoły wart. 100 zł, 5 foteli wart. 70 zł, 2 biurka wart. 60 zł, 2 postumenty wart. 15 zł, 1 skrzynka wart. 30 zł, 2 duże lichtarze wart. 15 zł, 1 lustro wart. 25 zł, 1 zegar wart. 25 zł, 2 stoliki wart. 20 zł. **Przedpokój:** 1 komoda jasna wart. 20 zł, 1 lustro wart. 25 zł, 1 obraz „Myśliwy" wart. 5 zł, 1 stolik do biurka wart. 10 zł, 1 centralka telefoniczna wart. 70 zł, 3 krzesła w kancelarii wart. 10 zł, 2 etażerki do akt wart. 10 zł, 2 prasy wart. 15 zł. **Przedpokój:** 1 kanapa wart. 80 zł, 1 komoda wart. 30 zł, 4 stołki wart. 40 zł, 1 fortepian wart. 300 zł, 2 stoliki wart. 50 zł, lustro wart. 25 zł. **Mały pokoik:** 1 kasa wart. 100 zł, 1 biurko wart. 15 zł. **Pokój gościnny:** 1 łóżko wart. 15 zł, 1 kanapa wart. 10 zł, 2 lampy elektr. wart. 30 zł. 1 kanapa i 3 stoliki wart. 50 zł, 1 szafa jasna wart. 10 zł, 1 szafka nocna wart. 10 zł, 1 stół wart. 10 zł, 1 umywalnia wart. 5 zł, 1 mały stolik wart. 2 zł.

W oborze na folwarku w Czudcu: 7 cieląt (maści czarno-białej) w wieku od 4 do 6 mies. wart. 350 zł.

Na folwarku w Zaborowiu o godz. 12-tej: 1.000 sztuk dachówek wart. 40 zł.

Na folwarku w Markuszowej o godz. 9-ej: 5 jałówek maści czarno-białej wart. 750 zł, 50 kóp żyta w gumnie wart. 500 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: **Stanisław Wojtyczko.**

Odezwa związków zawodowych

piętnuje antysemityzm, jako wroga demokracji

W prasie warszawskiej czytamy: Związek stowarzyszeń zawodowych w Polsce pozostający pod wpływem PPS postanowił przeprowadzić od d. 12 września do 10 października wzmożoną propagandę na rzecz klasowych związków zawodowych. Propaganda ta będzie związana z wielką akcją przeciwko antysemityzmowi w całym kraju. W związku z tym rozdawano dziś w Warszawie odezwy związku, w których czytamy m. in.: Żądaniom o podwyżkę płac, o prawa pracownicze, o reformę rolną bandyci endeccy i oenerowscy przeciwstawiają obłudną i kłamliwą obietnicę, że nasycą masy pracujące przez niszczenie straganów żydowskich i przez ewakuację czy emigrację przeszło 3 milionów Żydów z Polski. Agitację antysemicką chcą odciągnąć od walki z istotnym wrogiem. Kłamią bezczelnie endecy i oenerowcy, że walczą tylko z Żydami żyletkami, kamieniami i nożem. Przecież z ich właśnie obozu wyszedł morderca pierwszego prezydenta R. P. Gabriela Narutowicza, przecież oni, oenerowcy, napadli z kastetami i pałkami na pochód PPS, raniąc kilkunastu towarzyszy, przecież oni rzucili silną petardę na Związek Nauczycielstwa Polskiego, przecież oni napadli skrytobójczo na pochód Bundu, zabijając 5-letnie dziecko. Przecież oni, endecy i oenerowcy oraz ich poplecznicy, ujadają na każdą akcję, mającą na celu zdobycie praw przez lud polski. Antysemityzm jest dla nich ukrytym manewrem, środkiem zdobycia władzy lub do ugruntowania władzy. Antysemityzm stał się największym śmiertelnym wrogiem ruchu robotniczego i demokratycznego w Polsce. Musimy czynnie przeciwstawić się hecy antysemickiej razem z robotnikami żydowskimi i niemieckimi w Polsce. Precz z antysemityzmem i nacjonalizmem w Polsce"!

* * *

Nowi starostowie

„Czas" donosi: Jak się dowiadujemy, na stanowisko starosty jasielskiego powołany pozstał dotychczasowy starosta myślenicki p. Łęcki. Wicestarosta grodzki w Krakowie Woźniak mianowany został pełniącym obowiązki starosty w Myślenicach. Wicestarosta w Żywcu mgr. Styczyński został kierownikiem starostwa w Gorlicach. Wicestarostą w Krakowie — jak słychać — zostać ma radca Królikiewicz.

Zjazd b. więźniów politycznych

w Katowicach

Katowice. — W Katowicach rozpoczął się ogólnopolski zjazd stowarzyszeń byłych więźniów politycznych przy licznym udziale uczestników z całej Polski. M. in. na zjazd zjechało wielu wybitnych posłów socjalistycznych.

Przewodnictwo zjazdu objął b. poseł Kwapiński. Uczestnicy udali się w pochodzie na plac Wolności, gdzie oddano hołd przed płytą Śląskiego Powstańca. Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn państwowy oraz — Czerwony Sztandar. Zjazd zakończy się po 2-dniowych obradach w niedzielę.

Zamach na ulgi budowlane

Ag. „Echo". W związku ze zbliżającą się sesją sejmową, wśród przygotowywanych przez rząd projektów, na czołowe miejsce wysuwa się projekt Min. Skarbu o zmodyfikowaniu ulg podatkowych-budowlanych. Ze względu na duże straty Skarbu Państwa z powodu ucieczki od podatku dochodowego przez budownictwo prywatne, projekt rządowy pójdzie po lii obcięcia tych ulg. W całej tej sprawie nas zastanawia nas tylko kwestia fiskalna tego zagadnienia. Jeśli można byłoby rozgraniczyć budownictwo prywatne o charakterze luksusowym od budownictwa użytkowego, uprawianego przez klasę średnią, kwestia fiskalna byłaby rozstrzygnięta. W całym tym zagadnieniu istnieją jeszcze dwa punkty sporne, nad którymi warto się zastanowić. Po pierwsze wątpliwym jest czy jakiekolwiek umniejszenie istniejących ulg budowlanych nie przyniesie rezultatów ujemnych w całokształcie najbardziej dochodowego, dla życia gospodarczego kraju działu, a mianowicie budownictwa? Po drugie, jak niedawno podała cała prasa, BGK. postanowił zwiększoną sumę (40 mil.) przeznaczyć permanentnie przez najbliższe lata zwiększając równocześnie sumę kredytu na jedną izbę.

Czy te obydwa zarządzenia pozostają w całkowitej zgodzie?

* * *

Co dyktuje moda jesienna

Rozpoczął się już sezon jesienny. Panie, po powrocie z letnisk, uzdrowisk, z gór i z nad morza, wypełniły poczekalnie pracowni krawieckich i magazyny mód. Co prawda, pogody wrześniowe nie sprawiają jeszcze wrażenia jesieni, jeszcze można zwłaszcza przed południem, spacerować w letnich strojach. Ale nie wiadomo, jak długo utrzymają się jeszcze piękne pogody, a poza tym w świecie mody obowiązuje żelazne prawo kalendarza, które każe się ubrać inaczej tylko dlatego, że jest wrzesień, nawet gdyby były upały.

Wielkie domy mód zdają sobie z te go sprawę i przygotowały obfite i barwne kolekcje, które zaspokoją niewątpliwie najwybredniejsze wymagania pań.

Na pierwszy plan wysuwa się kolekcja najrozmaitszych, wybitnie delikatnych wełen, które są przeznaczone na kostiumy i płaszcze jesienne.

W tej kolekcji zwracają na siebie uwagę tweedy wszelkiego rodzaju, chevronsy, homespuny i szewioty, w przeróżnych, fantazyjnych deseniach.

Widzimy przy tym bardzo ciekawe zestawienia barw: czarne z żółtym, czerwone z zielonym, ciemno - zielone z jasno - beige i t. d. Interesującą nowością będą jerseye oraz wełniane trykoty, znakomicie imitujące wełniane tkaniny.

Bardzo oryginalne zestawienie barw ujrzymy na zluzkach. Przód jasny, tył ciemny. Albo odwrotnie. Gdy pani odwraca się, wywiera to efekt bardzo ciekawy.

Kompletom, płaszczom i kostiumom zawdzięcza moda jesienna swój specyficzny charakter. Strój sportowy ma obecnie bardziej skomplikowany krój, aniżeli w latach ubiegłych, a szczegóły przybrania są znacznie efektowniejsze i śmielsze w pomysłach.

Mnóstwo kieszeni występuje w oryginalnej formie i asymetrycznych zestawieniach. Poza tym zakładki, falbanki, kamizelki i piastrony urozmaicają modele spacerowe bardziej, niż miało to miejsce dotychczas.

Tegoroczna moda jesienna połączyła cechy praktyczne z elegancją i umiarem i ofiarowała nam wiele nowych i oryginalnych modeli kompletów. Stosownie do jesieni modele te są bardziej skromne, ale mają jeszcze wiele pozostałości barwnego lata. Efekty te zresztą można osiągnąć przez umiejętne zestawienie materiałów i dodanie barwnych szczegółów.

Jak zwykle, z nastaniem sezonu jesiennego, musimy zainteresować się kreacjami wizytowymi i wieczorowymi w niespotykanej dotychczas ilości.

Moda na popołudnie dawno już wzięła rozbrat z utartym szablonem. Ofiaruje ona nam suknie o dość krótkich spódnicach, smukłe suknie a la princesse i modele po kostki, mogące z powodzeniem nieraz zastąpić nawet suknię wieczorową. Poza tym widzimy również modele o gładkiej linii i inne, hołdujące pewnej fantazji. Szerokie szarfy z fruwającymi koócami, marszczona góra, skrzyżowane szale, plisy, hafty, wstążki, kokardy i kwiaty, ożywiają skutecznie wszystkie te modele.

Małe suknie wieczorowe zbliżone są wyglądem do sukien popołudniowych w nieco śmielszym jednak wykonaniu. Urocze są suknie „do walca" pełne romantyzmu suknie stylowe i obcisłe jak rękawiczka. Kreacje te, wychodzą poza obręb stroju codziennego, nie podlegają surowym prawidłom a żadna poradnia nie stwarza tak pięknego i pełnego fantazji obrazu, jak właśnie pora wieczorowa.

Fasony toalet popołudniowych i wieczorowych cechują znów riusze wiązania i marszczenia, jak to widzimy na ostatnich modelach paryskich i nowojorskich. Nową nutę stanowi również przejście z długiego stanu do krótkiego, zapomocą pomysłowych skrzyżowań wiązania w talii, jak na starożytnych tunikach.

Na seson jesienny, w porze przejściowej pomiędzy zielonym a zimowym karnawałem, nie będzie się nosiło wieczorami toalet typowo balowych. Panie poprzestaną na podyktowanych przez wielkie stolice mody sukniach apres-midi, bez wielkich dekoltaży, których wieczorowy charakter podkreślony jest tylko efektownym fasonem i długością poniżej kostek.

Suknie wizytowe są skrzyżowane, przybrane bolerkami, plisowanymi kamizeleczkami lub też żabotami z jesnego peau d'ange, jedwabiu i lamy. Modne, miękkie jedwabie doskonale nadają się na draperie, to też sto sujemy je w tym celu bardzo chętnie. Długość sukien wieczorowych nie uległa zasadniczej zmianie, jak to już zaznaczyliśmy.

Przy głębokich wycięciach przybranie stanowią bukieciki kwiatów o żywych barwach. Najczęściej na suknie wieczorowe używanym materiałem będą: cloque, rayonne, satin, crepe-satin, romain, tafta, w najróżniejszych odmianach.

Praktyczna sukienka na codzień będzie krótka 25 do 30 cm.od podłogi oraz lekko poszerzona u dołu. Pomimo rozmaitych wersyj, linia ramion pozostaje nadal poszerzona, czyniąc tym samym sylwetkę smuklejszą i elegentszą w talii. Tę ostatnią umieszczamy na normalnej wysokości i tylko przy sukniach wieczorowych nieco wyżej.

Wiele wdzięku dodają rękawy, często raglanowe, kamizeleczki w odmiennych kolorach, kokardy i fantazyjne paski.

Bardzo piękną będzie suknia dżemprowa z wełnianego jersey w szarym kolorze, przybrana czarnym welurem, przy czym szwy wykonane będą liniami spiralnymi.

Charakterystyczną cechą nowych kostiumów jesennych będą zestawienia krótkich żakiecików z prążkowanego materiału do gładkich spódnic lub też odwrotnie. Dla podkreślenia smukłej linii, spódniczki winny być możliwie obcisłe. Należy jednak pamiętać o umieszczeniu kilku fałd dla swobody ruchów. Kostiumy przybieramy futrem, przeważnie w formie aplikacyj..

Na zakończenie kilka słów o kapeluszach jesiennych. Magazyny mód zapowiadają dalsze rewelacje w tej dziedzinie. Na razie wspomnieć należy, że kapelusze jesienne mają bardzo oryginalne i śmiałe formy. Ciekawe są już przez to samo, że nie wprowadzają szablonu — mamy fasony noszone z czoła, na oczy, na jednym boku głowy. Oczywiście okresie jesiennym największym powodzeniem cieszyć się muszą kapelusze aksamitne.

wrzesień

12

Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro elec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.01
Wschód słońca jutro godz.: 5.03

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: **N. M. P.**
Poniedziałek: **Eugenii.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: Kepler Wiktor, Kalwaryjska 3, tel. 120-31, Rosenbaumówna Barbara, Fałata 14, tel. 100-67, Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42, Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

Dyżur nocny: Pleszowski Ignacy, Starowiślna 17, tel. 188-000, Redo Aleksander, Zamojskiego 29, tel. 182-57, Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142-04, Stern Natan, Stradom 27, tel. 178-25.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Brodzińskiego 1.

Tylko dzienny dyżur: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78.

Teatr-kino

„KOLETTA" Z LUCYNĄ SZCZEPAŃSKĄ I Z. RAKOWIECKIM

Dzisiaj w niedzielę wieczorem, jutro w poniedziałek i we wtorek pełna humoru komedia muzyczna H. Benatzkyego „Koletta" w opracowaniu muzycznym L. Philippa, reżyserskim J. Karbowskiego, z udziałem świetnej primadonny opery warszawskiej Lucyny Szczepańskiej (rola tytułowa) i Z. Rakowieckiego (Fliboustin). Oprócz wraszawskich gości w sztuce występują: Dankiewiczówna, Węgrzyn, Macharski, Szubert, Burnatowicz, Kondrat, Wroński, Opaliński, Starkówna, Walewska, Kierzkowa.

Plan przedstawień:

Niedziela: „Koletta".
Poniedziałek: „Koletta".
Wtorek: „Koletta".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Niemy bohater".
APOLLO: „Pasażer na gapę".
ATLANTIC: „Sonata księżycowa".
PROMIEŃ: „Bengalski tygrys" i „Sprzedawca traktorów".
STELLA: „Srebrna torpeda" i „Człowiek który sprzedał głowę".
SZTUKA: „Północ woła" i „Pod twoim urokiem".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Bohaterowie morza".
CYRK KORONA: Nowy zmieniony program.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 13 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół: a) „Spójrzmy w niebo" pogadanka dla dzieci starszych wygł. red. Wacław Frenkiel, b. płyty. 11'40 Ludwik van Beethoven (płyty). 12'25 Edward Grieg: Suita liczna op. 57 (płyty). 12'40 Od warsztatu do warsztatu — Kamieniarze, (audycja). 13'55 Muzyka. 15'10 „Literatura faktów a czytelnik" wygł. Adam Polewka 15'55 —16 ze Lwowa: „Pstra kureczka" i „Kucharka Agata" opowiadanie Zofii Bogdańskiej dla dzieci młodszych. 16'15 Koncert ork. Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 16'45 „Handel Lwowa w przeszłości" odczyt wygł. prof. Kazimierz Hartleb. 17 „Papa Franek" reportaż muzyczny Wiktora Junoszy Dąbrowskiego. 17'50 „Jeleń" pogadankę wygł. Jerzy Dylewski. 18 „Skrzynka techniczna" w opr. inż. Fryderyka Starka. 18'15 Muzyka. 20 „Przy winku". Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Krakowski kwartet Schrammla, Helena Zbońska-Ruszkowska (sopr.), Wacław Geiger (akomp.). 21'45 „Ogniwa" opowiadanie Elizy Orzeszkowej. 22 Pieśni polskie w wyk. Mieczysława Saleckiego (tenor) przy fort. prof. Ludwik Urstein. 22'20 Koncert kameralny. Wykonawcy: Ignacy Rosenbaum (fort.), Lidia Kmitowa (skrz.), Rafał Halber (wiolonczela), w programie: Trio fortepianowe op. 2 Henryka Melcera. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Na powitanie dzielnych pułków krakowskich

Na murach miasta ukazała się następująca odezwa Prezydenta m. Krakowa:

OBYWATELE!

Radosne chwile przeżyje miasto nasze w poniedziałek, dnia 13 września br. W dniu tym bowiem w godzinach popołudniowych powrócą do Krakowa z manewrów pułki i oddziały wojsk garnizonu krakowskiego, utrudzone twardym żołnierskim życiem w polu, lecz zarazem pełne zadowolenia z chlubnie spełnionego obowiązku.

Powitajmy ich szeregi serdecznie i gorąco, bo jako wybranych synów ziemi naszej, pomnąc, że każda niemal rodzina ma kogoś bliskiego w szarych zastępach żołnierskich.

I niechaj to powitanie przepełnione zostanie treścią o głębokim znaczeniu jako powszechny i szczery wyraz uczuć przywiązania społeczeństwa dla armii, utworzonej kiedyś mocarną wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego, a będącej dziś jedyną i najpewniejszą strażniczką niepodległości i potęgi Ojczyzny.

Niech zatem Obywatele Krakowa, przeświadczeni o tej najdonioślejszej dla życia Narodu roli, jaką armia polska dzierży w swych krzepkich dłoniach, zechcą w dniu powrotu naszych dzielnych żołnierzy zamanifestować żarliwość swych uczuć przez **przyozdobienie wszystkich domów na obszarze miasta chorągiewkami** o barwach państwowych i miejskich oraz **pełne radosnego entuzjazmu witanie wojsk** w czasie przemarszu ulicami miasta na rynek, gdzie nastąpi defilada. Szlak przemarszu prowadzić będzie przez następujące ulice: Wielicką, Limanowskiego, Rynek podgórski, most. Marsz. J. Piłsudskiego, Krakowską, Stradom, Bernardyńską, Podzamcze, Straszewskiego, Wiślną, Rynek C—D, Sławkowską.

I niech w tym dniu radosnym ze wszystkich piersi uleci ten okrzyk serdeczny:

Niech żyje Dzielna Armia Polska!
Niech żyje Wódz Naczelny Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz!

W Krakowie, d. 11 września 1937 r.
Prezydent stoł. król. m. Krakowa:

Dr Mieczysław Kaplicki.

* * *

Zarząd Miejski zwraca się z apelem do mieszkańców miasta, aby w czasie uroczystości zechcieli formować szpalery wzdłuż chodników na szlaku wymienionym w odezwie Prezydenta m. Ze względu na szczupłość miejsca w Rynku, gdzie ustawione będą zastępy organizacyj, harcerstwa itp., publiczność winna wypełniać ulice poprzedzające Rynek. Należy się ściśle stosować do wskazówek i zaleceń organów bezpieczeństwa i porządku. Dozwolone jest wręczanie kwiatów żołnierzom, należy jednak unikać rzucania kwiatów w czasie przemarszu oddziałów konnych.

* * *

Osoby i organizacje, delegacje, poczty sztandarowe itp. posiadające zaproszenia upoważniające do wstępu na trybuny obok kamienia Kościuszki i miejsca zarezerwowane w Rynku, będą mogły miejsca te zająć jedynie od strony Sukiennic. Należy zatem unikać dojścia na Rynek przez ulice Wiślną, Szewską i Sławkowską, gdyż dostęp na trybuny i miejsca rezerwowane od strony tych ulic nie będzie możliwy.

Nowy sezon wystawowy w krakowskim Pałacu Sztuki

Dzisiaj w południe nastąpiło w gmachu T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie przy pl. Szczepańskim otwarcie nowego sezonu wystawowego. Na wystawę pośmiertną prac Zygmunta Waliszewskiego przedwcześnie zmarłego artysty, który wielkim talentem twórczym wszedł siłą odrębnego wyrazu w malarstwo polskie.

Wystawę tę urządza się staraniem Komitetu Przyjaciół Zygmunta Waliszewskiego, a obejmuje ona przeszło 200 prac zmarłego artysty.

Następnie idzie wystawa zbiorowa Małgorzaty Łada-Maciągowej obejmująca kartony witrażowe, portrety, studia pastelowe, szkice i akty w liczbie 130 prac. W „Świetlicy" pomieszczono 40 prac wystawy zbiorowej artysty Kaspra Żelechowskiego, w skład której wchodzą portrety męskie, portrety kobiece i dziecięce oraz obrazy i kompozycje olejne. Dopełnia wystawy wrześniowej kolekcja grafiki Władysława Zakrzewskiego, miedzioryty i akwaforty barwne na tematy zabytków Krakowa, Bielska, Śląska i Gdyni.

Ustąpienie wicewojewody Walickiego

Poznań. — Jak się dowiadujemy, p. wicewojewoda Walicki zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska i przechodzi z dniem jutrzejszym na własną prośbę w stan spoczynku.

Mistrzostwa Europy na zawodach w Krakowie

Na zorganizowanych w dniach 18 i 19 bm. międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych Polskiego Radia w Krakowie, stoczonych zostanie kilka sensacyjnych pojedynków pomiędzy najlepszymi zawodnikami Europy. W dwu biegach średniodystansowych mistrz nasz Kuhcarski wespół z ostatnią rewelacją Gossowskim i utalentowanym Soldanem, spotkają się z takimi przeciwnikami jak Belg Mosterd i Węgier Szabo. Obaj wymienieni stanowią najwyższą klasę europejską, podobnie ja kprzeciwnik Nojego w biegu na 5 klm. w tych zawodach Węgier Kelen. Oprócz konkurencji biegowych zobaczymy na zawodach Polskiego Radia piękny skok o tyczce przy udziale naszego mistrza Schneidra. Z innych konkurencyj startował będzie mistrz wieloboju — olbrzymi Gierutto, z którym w skoku wzwyż stoczy pojedynek Chmiel ze Śląska i Garnuszewski, a w pchnięciu kulą najlepszy zawodnik Krakowa Ruszka. Nie skończy się jednak na tym. W szeregu biegów krótkich zobaczymy najlepszych zawodników ze Śląska i całego okręgu krakowskiego.

Listy do redakcji

W nr. 252 „IKC" z dnia 12 bm. ukazała się notatka powtórzona za agencją „Echo" jakoby w najbliższym czasie miał się ukazać w Krakowie nowy tygodnik Stron. Ludowego.

Stwierdzamy, że z powodu trudności technicznych (opieczętowanie lokalu, zajęcie adresów i ksiąg handlowych spółdz. wydawniczej „Piast") tygodnik „Piast" nie mógł się ukazać w zeszłym tygodniu. „Piast" ukaże się w ciągu przyszłego tygodnia we wtorek, a wszelkie pogłoski o nowym tygodniku S. L. są pozbawione prawdy. — (Redakcja „Piasta").

Cyrk „Korona" w nowym programie

A więc:

4 Bogińscy zwani 4 diabłami w nowych akrobacjach.

Akrobaci parterowi, rodzina Vladis jak zwykle bezkonkurencyjni.

Ludzie o żelaznych szczękach i mięśniach, popis siły i zręczności. Trio Grzybowskich!

Akrobacje małej Irenki z jej partnerem w akcie gimnastycznym na lirze ruchomej.

Tresura koni dyrektora Hergotta jak i zwierząt egzotycznych wraz z osłem i całkiem pospolitą krową.

Pantomina wschodnia pomysłu i opracowania dyr. Hergottowej z jej córką Ireną Hergottówną w roli arcykapłanki hinduskiej.

Franciszek Monticolo, człowiek o stalowych nerwach z tresurą lwów berberyjskich.

Znakomity humorysta Edward Rey i jego popularne piosenki.

Zwinna rowerzystka Marlin i jej partner, zbierają zasużone oklaski, a specjalnie ona z złotymi... ząbkami...

A jakże, jest i duet wrotkarzy. Pierwszy polski duet. Prowadzi go Irenża Hergottówna i Michał Tiun.

Jest także Janusz Ściwiarski w skeczu Wierny Sługa oraz Rey i miły sympatyczny M. Walewski w skeczu „Pantoflarze".

Oto nowy program cyrku KORONA z dodatkiem kilkunastu miłych i barwnych obrazków.

Zresztą szkoda, że taki cyrk już za kilka dni opuszcza nasze miasto.

Marian Gryf.

RZECZY CIEKAWE

MORZE, KTÓRE WYSYCHA

(g) Prasa paryska donosi, że morze Kaspijskie z roku na rok obniża swoje zwierciado wody. W ostatnim stuleciu stan wody obniżył się do 90 ciu cm.

Powodem tego jest silne parowanie wody morskiej.

Morze Kaspijskie jest dość ważnym punktem komunikacyjnym Azji sowieckiej i wskutek władze ZSRR są zaniepokojone tym faktem, któremu starają się najusilniej zapobiec.

Jak dotychczas bezskutecznie, ponieważ ubiegłego roku zwierciadło wody obniżyło się nagle o 25 cm.

Przeciętna głębokość morza Kaspijskiego wynosi od 90—95 metrów.

——o——

KOLUMNA literatury i sztuki

Proust wśród snobów

— Czytał pan Prousta? Prawda, że to niesłychanie nudna piła?

Paniusia czeka odpowiedzi, zaskoczona własną śmiałością. Bo paniusia wie, że ten Proust jest teraz bardzo w modzie bardzo czytany, bardzo (mniej lub więcej szczerze) podziwiany I wie że trzeba dużej odwagi cywilnej, by w ten sposób wyrazić się o nim. Wypowiada to, co czuła w ciągu całej lektury. Może zrezygnowała z niej gdzieś przy 3-ciej lub 4-tej stronie, stwierdziwszy, że „to" w niczym nie przypomina dotychczas, pour passer le temps, przeczytanych książek Ale ta paniusia jest przynajmniej szczera.

W artykule p. t. Zakwitające dziewczęta (Wiad. Lit. nr. 39) Irena Krzywicka woła: hosanna! Proust „chwycił"! Ten zawiły Proust, w którym każde niemal zdanie, każde powiedzenie nastręcza tyle trudności, Proust, najeżony głębokimi dygresjami — chwycił. I nie odstraszył polskiego czytelnika szaradowym obliczem swego stylu, karkołomnymi przeskokami myśli — nie! Rozmiłował w sobie, kazał zaprzeczyć statystyce, która stale stwierdza opłakany stan zainteresowań czytelnika, przedkładającego łatwiznę nad mądre i głębokie dzieła... Czy tak?

Pani Krzywicka informowała się w wypożyczalniach, rozmawiała z wydawcą i dowiedziała się, że Proust jest czytany pracowicie, systematycznie, tom po tomie. Więc — nie snobizm. Więc — rzetelne zainteresowanie.

A jednak...

Przytoczę parę faktów, świadczących o tym, że przecież prawdziwą przyczyną zainteresowania Proustem jest snobizm, że ludziska czytają Prousta, bo... nie wypada nie czytać, kiedy wszędzie o tym piszą i gadają i t. d. Z dziełem Prousta jest, jak z każdym dziełem, poprzedzonym fanfarą reklamy, jak z każdą głośną książką. Znam pewną osobę, która równolegle do Prousta czyta książki Vicki Baum czy Curts Mahler. Czyni to w ten sposób, że po przeczytaniu kilkudziesięciu stron Vicki, Baum otwiera Prousta, poci się nad nim 5—10 minut, po czym „połknąwszy" jedną stronę, odkłada książkę na bok. To nie jest jeszcze tak tragiczne. Bo owa osoba ma duże widoki na skończenie jednego tomu po kilku tygodniach. Potem dumnie się puszy, że go „poznała" dokładnie. Czasem jest znacznie gorzej. Zdarza się, że ktoś „pochłania" 6 tomów w ciągu 2—3 dni. Przepis prosty: opuszcza się wszystkie dygresje, nad trudniejszymi partiami przepływa się bez gruntowania (ktoby tam przyprawiał się o kołowaciznę) — i przeczytało się 6 tomów. A potem można długo i interesująco mówić o Prouście w „towarzystwie". Różnicy zdań nie będzie. Namiętnej polemiki też. Bo „towarzystwo" w identyczny sposób uprościło sobie lekturę.

Snobizm jest zaciekły. Snob zawsze megaloman, chce być inny, niż ów francuski wydawca, który odrzucił rękopis Prousta.

W innym artykule pt. Proust po polsku (Wiad. Lit. Nr. 49, listopad 1936) pisze Krywicka: „Ci, którzy (nigdy nie znając) powiadają, że jest to literatura dla snobów, przypominają damule z przed 1900 r., które z przekąsem mówiły: te wasze sporty, to dobre dla rozpustników. Ani sport nie jest dla rozpustników, ani Proust dla snobów. Proust, to pisarz przede wszystkim dla ludzi myśli, dla ludzi poważnych i inteligentnych, dla których mózg nie jest szarym szczątkiem, ale organem naczelnym" itd. Słusznie. Bardzo słusznie. Proust jest wspaniały. Proust jest niesamowicie piękny. Pójdę dalej: dla mnie „W poszukiwaniu straconego czasu" jest najgenialniejszym dziełem, jakie wydała światowa literatura powieściowa. Ale ktoż zabroni snobom czytać? I cóż począć, gdy gros czytających Prousta — to jednak snobi. A w ich morzu „kasta wiernych" jest tak znikoma, tak bardzo znikoma...

Juliusz Manber.

FILM JUTRZEJSZY

W ostatnim artykule spróbowaliśmy w najzwięźlejszym skrócie naszkicować podstawowe problemy, jakie przyniosło ze sobą udźwiękowienie Wielkiego Niemowy. Pozornie proroczy tytuł niniejszego felietonu niech nie przeraża swoich Czytelników, nie uczynimy konkurencji różnym szulerom — szkodnikom, chodzi nam tylko o podkreślenie tych pierwiastków i kierunków, które zdają się zawierać pewne dane co do dalszego rozwoju artystycznego filmu dźwiękowego.

Zasłużonym powodzeniem cieszy się oddawna film rysunkowy. Widzowie b. trafnie odczuli w tym zdawałoby się filmie dla dzieci, pierwiastki najprawdziwszego filmu dźwiękowego. Chodzi o to, że dźwięk i obraz są ze sobą tu organicznie związane, zespolone, stapiają się po prostu tworząc w ten sposób nowe dotychczas nie znane formy artystyczne. Inna rzecz, że wspaniałe możliwości filmu rysunkowego są jak dotychczas zupełnie niewykorzystane. Oglądaliśmy już dziesiątki i setki mniej lub więcej pomysłowych i barwnych bajek, opowiastek i innych kawałków rysunkowych, nikt jednak nie wpadł na myśl, że przecież film rysunkowy może zostać nowym etapem w rozwoju karykatury. Jakież wspaniałe rezultaty dałoby np. sfilmowanie satyry na Ligę Narodów, czego małą próbkę dam nam balet Jossa „Przy zielonym stoliku". Nie mówimy bynajmniej, że to jest jedyny kierunek rozwoju filmu rysunkowego, chodzi nam tylko o podkreślenie, że związanie tego filmu z jakąś ideą, jakąś głębszą myślą przywróciłoby mu sens istnienia, który dotychczas jest jak gdyby zatracony.

Już pewne filmy rysunkowe mimochodem przynosiły nam obrazki, zawierające b. ciekawe pomysły. Oto w pewnych momentach zespolenie pierwiastków wizualnych z dźwiękowymi było tak całkowite, że obraz zdawał się być odpowiednikiem utworu muzycznego, nadawanego przez głośniki. Ta właśnie dziedzina jest jedną z najwspanialszych możliwości filmu dźwiękowego. Muzyka jest najbardziej może abstrakcyjną ze sztuk, nie ma bowiem żadnego odpowiednika w otaczającym nas świecie, to też każdy przeżywa muzykę na swój sposób, przy czym nieliczni tylko potrafią wrażenia muzyczne transponować na przeżycia wizualne. Znałem np. kilka osób, u których „Ervica" Beethovena kojarzyła się z obrazem słupów ognistych. Jeśli chodzi o muzykę programową, to ta już tytułami utworów podsuwa nam obrazy i przeżycia, które chce odtworzyć.

Ku chwale reżyserów trzeba przyznać, że kilku z nich wkroczyło odważnie w Nieznane — spróbowali oni mianowicie oddać w obrazach te nastroje, które wywołuje w nich muzykalność.

Nie myślimy w tej chwili o różnych kiczach w rodzaju „Niedokończonej Symfonii", które są profanacją muzyki. Pierwszą poważniejszą próbą w tym kierunku był „Romans sentymentalny" Eisensteina, który szeregiem pięknych nastrojowych obrazów ilustrował melancholijny romans Czajkowskiego. Mniej udana jest próba Ruttmana, który to samo zadanie spróbował rozwiązać za pomocą rozwijających się figur geometrycznych i innych białych wzorów na ciemnym tle, poruszających się takcie muzyki. Eksperyment Ruttmana pozwala nam zaledwie na uchwycenie rytmu danego utworu, absolutnie nie kusząc się o zbliżenie widza-słuchacza do treści emocjonalnej muzyki. Również w paru dalszych filmach długowitrażowych poszczególne obrazy dawały nam nie złą interpretację muzyki. I na tym koniec. Już „Sonata Kreutzerowska", zresztą film niemiecki, była ogromnie słabym utworem, fragmenty z „Miłości Beethovena" odcinały się dodatnio od ciche całości, inne filmy dały spokój temu problemowi.

Zespolenie obrazu z muzyką jest czynem, który tworzy nowe formy, nowe, nieznane dotychczas wrażenia, krótko mówiąc nową sztukę, nic mówiąc już o tym, że przełożenie muzyki na powszednie zrozumiały i odczuwany język obrazów przyczyni się ogromnie do zrozumienia i rozpowszechnienia będącej dziś w poniewierce dobrej muzyki. Beethoven, Schubert, Chopin, Debussy i tylu, tylu innych czeka, by talent reżysera wydobył z utworów ich nowe wartości, by jeszcze bardziej pogłębił nieśmiertelną treść prawdziwej muzyki. Jest to wspaniałe, wdzięczne zadanie dla reżyserów, przy czym inwencja ich nie jest przecież absolutnie krępowana jakąkolwiek przeszkodą w rodzaju treści i t. d. Oddać jedynie i wyłącznie nastrój muzyki, stworzyć na nowo IX Symfonię, Mazurki Chopina, balety Czajkowskiego — oto jest zadanie, godne prawdziwego talentu.

Boję się o jedno, że wiersze te wpaść mogą do ręki pp. Waszyńskich Ordyńskich i innych Szarów i zachęcić ich do kręcenia. Za takie skutki nie odpowiadam.

M. Lewiński.

Pod włos...

Wierszyk chiński

Są dziś różne bandy w świecie;
Sami wiecie, dobrze wiecie.
Groźne bandy, protegują,
Faktorów nie potrzebują.
Bo rządzą nami totalnie,
Bez łapówki, a genialnie!

Karabiny, koncentracje,
Bomby, gazy — to ich racje...
Są dziś znane bandy w świecie.
Gdzież sąd na nich — może wiecie?

ref.

„Pion"

„Pion", nr. 36 zawiera m. in. następującą treść: Alfreda Łaszowskiego „Pen Cook", część drugą obszerniejszego studium prof. Olgierda Górki p. t. „Sienkiewicz a Encyklopedia Powszechna", Jana Aleksandra Króla „Lektura ułatwiona", Józefa Weyssenhoffa „Wenera contra Chmielnicki i Tuhaj-bej", Karola Irzykowskiego „Przemiana altruizmu", Kazimierza Czachowskiego „Nauka Polska", Kazimierza Wyki „Pałka na drągi oburzona", wiersz Jana Bolesława Ożoga oraz rubryki stałe: Kronika, Przegląd prasy, Komunikat o konkursie na nowelę itd.

KONKURS REDAKCJI „PIONU" NA NOWELĘ

Na konkurs redakcji „Pionu" nadesłano ogółem 975 nowel. Według regulaminu konkursu czytanie utworów odbywa się w dwóch zespołach. Zakończono właśnie pierwsze czytanie, w wyniku którego do ściślejszego konkursu zakwalifikowano około 10 proc. nadesłanych nowel. Czytanie ostateczne zostanie dokonane przez jury w składzie: Karol Irzykowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Juliusz Kaden Bandrowski, Zofia Nałkowska i Ostap Ortwin. Pierwsza nagroda wynosi 1.000 zł.

Pożyteczny kurs

Miejska Szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym rozpocznie z dniem 15 września br. szereg krótkotrwałych kursów i pokazów z zakresu gotowania, gospodarstwa, oraz szycia. Kurs konserw jesiennych odbędzie się w czasie od 15 września do 15 października. Wpisy przyjmuje kancelaria Szkoły przy ul. św. Marka 34, parter, codziennie od godz. 9—14-tej.

Węgierska orkiestra cygańskich chłopców z Budapesztu

Wielką sensacją we wrześniu br. będą dwa występy słynnej Węgierskiej Orkiestry Cygańskich Chłopców z Budapesztu złożonej z 24 osób, która w powrocie z wielkiego tournee koncertowego z państw północnych przybywa do Polski i wystąpi w Krakowie dwukrotnie, a to w sobotę 18 i w niedzielę 19 bm. w Starym Teatrze. Orkiestra ta, to żywe instrumenty z najsubtelniej nastrojonymi duszami muzycznymi, a młodzi jej wykonawcy, obdarzeni niebywałym temperamentem i werwą wzbudzają swą grą ogromny entuzjazm wśród słuchaczy. W programie utwory klasyczne oraz pieśni i melodie węgierskie, cygańskie i wiedeńskie. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł 0.80 do 5.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 24

Katarzyna Schratt nie ma czasu, by odwiedzić swego konającego męża

Nie w grobie rodzinnym w Bégassentgyörgy, lecz na cmentarzu w Hitzingu spoczywa Mikołaj Kiss de Sttebe, były małżonek Katarzyny Schratt. W sanatorium w Lainz pielęgniarka zamknęła mu oczy. Katarzyna nie mogła przybyć do umierającego męża: w Schönbrunie czekał bowiem na nią cesarz...

Pierwszą pensję Mikołaja Kiss de Sttebe, męża Katarzyny, gdy wyjeżdżał na swą placówkę do Kairo, a wynoszącą 12.000 guldenów wypłacono z prywatnej szkatuły cesarza. A gdy poprzez bardzo kręte drogi biurokracji przyszedł wreszcie dekret nominacyjny nie było już potrzeby dalej obciążać szkatułę cesarską.

Równocześnie z karierą dyplomatyczną zerwano więzy małżeńskie artystki z nowomianowanym dyplomatą. Nie rozwiedli się. Zarówno Schratt jak i Franciszek Józef byli gorliwymi katolikami i wzdrygali się przed rozwodem.

Trzeba zaznaczyć, że Katarzyna w przeciwieństwie do magnata z Banatu, który ją z miłości wbrew woli rodziny poślubił — nigdy do niego nie lgnęła i już w drugim roku małżeństwa wiedziała że jest oszukaną i zdradzoną.

Czuła się oszukaną, gdyż poślubiając Mikołaja liczyła na jego wielki majątek — ona zaś miała długi. Bogatym małżeństwem pragnęła pozbyć się przykrych zobowiązań. Stało się inaczej. Mikołaj nie mógł jej długów spłacić — przeciwnie małżeństwo to jeszcze bardziej przykro pogorszyło jej sytuację.

Dopiero Franciszek Józef wybawił ją z opresji. Krewni opowiadają, że sanacja jej położenia finansowego kosztowała cesarza zwyż 200.000 guldenów.

Mikołaj Kiss wyjechał do Afryki, Katarzyna z synem Antonim została we Wiedniu wstępując w grono członków Burgteatru. Od męża od czasu do czasu dostawała listy, na które nie zbyt regularnie odpowiadała. Łączyło ich tylko dziecko.

Algier, wyspy Kanadyjskie, Barcelona oto poszczególne przystanki dyplomatycznej kariery — odległość zaś tych przystanków powodowało to, że mąż artystki nie mógł zbyt często bywać w Wiedniu.

Gdy czasami przyjeżdżał mieszkał w Matschaker lub Grand hotelu.

Po uprzednim telefonicznym zawiadomieniu wolno mu było odwiedzić żonę, zaproszono go na obiad i zapewne raczej więcej dla opinii niż z potrzeb serca zdarzało się niekiedy, że widywano ich razem, spacerujących po Ringu.

Także mieszkańcy Ischlu przypominają sobie sympatyczne exteurier Mikołaja Kissa.

Postawny, elegancki ten dyplomata nosił stale monokl, miał troskliwie wypielęgnowaną małą bródkę i zgrab ne wąsiki. Również w Ischlu nie mieszkał w willi „Felicitas" lecz w hotelu „Cesarzowej Elżbiety" Wolno mu było odwiedzać żonę po śniadaniu, gdy cesarz wrócił już do swej willi.

Rodzina wie dobrze, że początkowo przychodziło do gwałtownych scen między Katarzyną a mężem, po których tenże bez słowa opuszczał mieszkanie. Nie wiadomo czy cesarz znał osobiście Mikołaja, kroniki o tym milczą. Wiadomym natomiast jest, że aktorka przedstawiła cesarzowi swego szwagra Emeryka von Kiss, którego syn Ernest był wychowankiem wiedeńskiego Teresianum. Ernest bywał częstym gościem swej ciotki, gdzie go cesarz często zaszczycał rozmową.

Mikołaj jako dyplomata zagraniczny reprezentujący monarchię, musiał z swych namiętności zrezygnować i bywał coraz rzadszym gościem klubu narodowego w Budapszcie. Syn jego, którego bardzo rzadko widywał, nie znał nawet języka węgierskiego ku prawdziwej zgryzocie ojca.

W willi Schratt traktowano Mikołaja jako dostojnego cudzoziemca, wprawdzie nigdy o tym nie mówił, jednak poznać można było po jego zachowaniu, że węgierskiemu kawalerowi nie odpowiadała rola jaką z konieczności musiał przyjąć i akceptować. (C. d. n.)



Mąż: Mikołaj von Kiss na Ittebe cesarsko-królewski generalny konsul.

Nowinki sportowe

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE ODBĘDĄ SIĘ W TOKIO

Prezydium organizacyjnego komitetu olimpijskiego Japonii pod przewodnictwem księcia Tokugawa przeprowadziło rozmowę z prezesem ministrów księciem Konoe na temat organizacji igrzysk w roku 1940 przez Japonię.

Prezes ministrów w obecności ministra spraw wewnętrznych i ministra oświaty przyrzekł, wstawić się, aby rząd nadal udzielał pomocy finansowej japońskiemu komitetowi olimpijskiemu, celem zrealizowania organizacji igrzysk w Tokio.

W sprawie powyższej musi jednak jeszcze zapaść decyzja plenum gabinetu.

KOLARZE FRANCUSCY, NIEMIECCY I BELGIJSCY W ŁODZI?

Łódzki okręgowy związek kolarski na zakończenie sezonu torowego stara się doprowadzić do skutku wielkie międzynarodowe zawody kolarskie przy udziale znanych kolarzy niemieckich, francuskich i belgijskich. Kolarze zagraniczni zostali już właściwie przez ŁOZK. zakontraktowani, jednak zorganizowanie imprezy uzależnione jest obecnie od tego, czy uda się na przewidziany termin 19 względnie 26 b. m. uzyskać tor w Helenowie. Sprawa rozstrzygnie się w tych dniach.

TRYBUNA SPORTOWA

Co słychać na Śląsku?

Zatarg w piłkarstwie śląskim wywołał w niektórych klubach (Ruch, AKS., Naprzód i Polic. KS.) pewne zadrażnienia w łonie zarządów. Pierwsze tego rodzaju wiadomości wyszły z AKS-u. Jak już donieśliśmy z zarządu ustąpił insp. Mastelarz, nie mogąc uzgodnić swego zdania ze stanowiskiem prezesa klubu p. Korola.

Dalsze wieści przychodzą teraz z Ruchu. Tam mianowicie, na pierwszą wiadomość o zawieszeniu członków b. zarządu Śl. OZPN — kierownik sekcji piłkarskiej Ruchu p. Wieczorek zgłosił swą dymisję z zajmowanego stanowiska. Zarząd dymisji tej nie przyjął i polecił p. Wieczorkowi w dalszym ciągu „po cichu" kierować pracami sekcji. Następnie w związku z dalszym rozwojem akcji, pewne koła prezydium związku usiłują przeprowadzić coś w rodzaju dochodzeń przeciw osobie p. Wieczorka odnośnie do jego stanowiska wobec PZPN. P. Wieczorek nie godzi się z taką formą postępowania w stosunku do jego osoby i ustąpił ze stanowiska kierownika sekcji. — Mimo to jednak — jak się wydaje — nagół w Ruchu przeważają nastroje przychylne akcji pod jętej przez większość klubów śląskich.

W AKS-ie nastąpiło duże przesilenie, które przybiera podobno coraz większe rozmiary. — I tam poszczególni członkowie zarządu i członkowie klubu owowiadają się za p. Mastalerzem.

Z Naprzodu sygnalizują wiadomość iż wpływy p. Dyrdy, ustosunkowane go przychylnie do centrali warszawskiej — maleją. — Jaka jest sytuacja w łonie zarządu Polic. KS. w Katowicach— na razie nie wiadomo.

AMERYKANKI PONOWNIE ZDOBYŁY PUCHAR WIGHTMANA.

Zakończony został corocznie rozgrywany międzypaństwowy mecz pań Stany Zjednoczone — Anglia o puchar Wightmana. Po raz 7-my z rzędu zwyciężyły Amerykanki, tym razem wygrywając wysoko 6:1.

Niepogoda przerwała mecz z Austrią

W dniu dzisiejszym nie doszła do skutku z powodu niepogody, zapowiedziana dogrywka przerwanej wczoraj partii Baworowski—Hebda. Ustawiczny deszcz pomieszał szyki organizatorom, którzy wyznaczyli ponownie dokończenie tej partii na niedzielę przedpołudniem. Double mają się odbyć w niedzielę popołudniu, zaś single pozostałe w poniedziałek.

Nic nie zapowiada jednak, aby po goda poprawiła się szybko, atoli w myśl regulaminu rozgrywek o puchar środkowo europejski, gracze nasi muszą w razie niepogody pozostać jeszcze trzy dni dodatkowo.

Zawodnicy nasi wypoczywają, lecz są zdegustowani tą przerwą. Zajmują się nimi studenci polscy z „Ogniska" którzy okazują daleko posuniętą gościnność. Natomiast Austriacy nie zajmują się nimi zupełnie, w hotelu drużyny polskiej nie pojawił się nikt z zawodników wiedeńskich, ani też nikt ze związku austriackiego.

VI-TY WYŚCIG KOLARSKI DO MORZA

VI-ty wyścig kolarski do morza im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędzie się w dniach 14—19 bm.

Wyścig zapowiada się pod względem sportowym bardzo interesująco, gdyż udział wezmą poza drużyną naszą, która zdąży wrócić z Węgier, byli mistrzowie oraz doskonali zawodnicy polscy, którzy w br. nie brali udziału w zawodach kolarskich.

Na listę zgłoszeń zapisali się już: Lipiński — zwycięzca III wyścigu do okoła Polski, Oszajnikow — najlepszy z Polaków w zeszłorocznym meczu z Niemcami na trasie Berlin — Warszawa.

Zgłosili się również młodzi kolarze którzy wyróżnili się w ostatnim wyścigu dokoła Polski, Wiśniewski i Urbaniak.

JĘDRZEJOWSKA PRZEGRYWA W FINALE MISTRZOSTW TENISOWYCH AMERYKI

Agencja Reutera donosi, że w finale mistrzostw tenisowych Ameryki Lizana (Chile) odniosła zwycięstwo nad Jędrzejowską w stosunku 6:4, 6:2.

BUDGE I CRAMM W FINALE MISTRZOSTW TENISOWYCH AMERYKI

W międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, odbywającym się w Forest Hills, rozegrano w piątek półfinały w grze pojedynczej panów. Półfinały te dały następujące wyniki: Budge pokonał łatwo Parkera-Pajkowskiego w trzech setach 6:2, 6:1, 6:3. W drugim półfinale Cramm wygrał z 19-letnim Amerykaninem Higgs po walce niezwykle zaciętej w pięciu setach 0:6, 6:8, 6:3, 6:3, 6:2.

W półfinale spotkają się więc podobnie, jak to miało miejsce w Wimbledonie Budge i Cramm.



Na co ludzie chorują?

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w stoł. król. m. Krakowie zgłoszono od dnia 5 do 11 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 5 wypadków, płonica 15, dur brzuszny 1, krztusiec 4 róża i odra po 2, nagminne zapalenie przyusznicy 1.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: 1. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**